

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
przesyłany  
bywa co sobota  
pocztą.

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata  
kwartalna 20 cent  
z przes. poczt 35 cent  
którą dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową  
Numer kosztuje  
2 centy

## NIEWOLA.

Urywki z pamiętnika Sybiraka

napisał

Feliks Lewicki

(Ciąg dalszy)

Pewnego wieczora, gdy zwoływano nas z podwórza do apelu, zdarzyło się, że zmuszony byłem opóźnić się trochę do szeregu. Gdym przybył do sali, dyżurny podoficer okazał znaki niezmiernego przestachu widząc, że brak mu jednego więźnia, za którego byłby odpowiedzialnym. Zaledwie też ukazałem się w progu, przyskoczył do mnie wykrzykując i podnosząc pięście:

— Ty łotrze, wrzeszczał, ja tobie drugi raz dam tak się opóźnić

Zawsze unikałem burowatych podobnych zajść, bo wiedziałem, że nie byłbym nigdy wstanie przeniesić obrazy, jednakże zacepiony odpowiedziałem:

— Radziłbym ci, żebyś był delikatniejszym, zawołałem głośno urażony takim przyjęciem podoficera.

— Jakże ty śmiesz odzywać się i to w taki sposób do swego starszego? krzyknął podnosząc pięść swoją na mnie ale już na serjo.

— Uderz mnie tylko, a zaręczam ci, że pod ławę się stoczysz, krzyknąłem podnosząc także na niego rękę.

Byłem biady i cały drżący ze złości.

— Wzięć go z tąd, ryknął podoficer do żołnierzy.

— Jeżeli mnie z was który się dotknie, zabiję go na miejscu krzyknąłem, nie posiadając się ze złości i uchwyciłem za stołek obok mnie stojący. Usadowiłem się mocno na nogach oczekując w tej groźnej postawie napadu Moskali.

Żołnierze szli ku mnie jednak i Bóg wie co byłoby się stało, gdyby nie bracia, którzy przyskoczywszy do napastników w mgnieniu oka wyrzucili ich ze sali.

Krzyk i gwałt powstał w całym zakładzie, i w krótko też ukazał się w progu kapitan nasz, ów „pogromca lwów”, który podobnie jak inni Moskale myślał, że powstała w koszarach rewolucja.

— Co tu się dzieje? Spytał się zyczącym swoim ponuro.

Podoficer opowiedział mu całe zajście, jakie z nim miałem.

— Jutro rzecz tę rozpatrzę i załatwię, odrzekł sucho i ostro, poczem kazał nas zaryglować.

Gdy po wieczornej naszej zwykłej modlitwie umysły uspokoiły się nieco, oświadczyła cała wiara, że staje gotowa do walki, jeżeli Moskwa komukolwiek, co złego będzie chciała uczynić.

Wypadek ten posłużył jak najlepiej do ściślejzego związania uczuć bratnich

— Nie, bracia odrzekłem im, nic w tym razie zrobić nie możemy. Zachowajcie na lepszą i ważniejszą chwilę wasze chęci dobre i wasze serca. Dzisiaj mogliście okropnie nieszczęście ściągnąć na nas wszystkich. Nic mi się nie stanie, wykręczę się i teraz jak zawsze z ręką Moskali. Dziękuję wam, ale pamiętajcie o tem, że w ważniejszych sprawach, trzeba aby wszyscy stanęli za jednym.

— Wszyscy, zawołali.

Nazajutrz rano, zanim udaliśmy się na robotę, ukazał się w sali kapitan i ręką kiwnął na mnie, abym do niego przystąpił.

Gdym podeszedł, skinął na podoficera aby ten mu wyjaśnił jak się rzecz miała. Gdy podoficer skończył, kapitan zapytał mnie: dla czego spóźniłem się do apelu.

— Byłem chory.

Kapitan odwrócił się znowu do podoficera i rzekł:

— Czy on ciebie uderzył?

— Nie wasze błogrodnie! odrzekł podoficer trochę zbity z tropu tym niespodzianym obrotem badania.

— A więc czegoż tak wrzeszczał i taki robiłeś hałas? Na dwa dni do karceru krzyknął potem kapitan. — A ty, wiedz o tem dodał zwracając się do mnie, że gdybyś go był uderzył, byłbyś dostał sto pałek. Maraz, na robotę.

Wszyscy śmieli się serdecznie z sądu, z kapitańskiego wyroku i z biednego podoficera, który tak niefortunnie wpadł sam w łapkę. Jednakże sprawę tę inaczej należało rozebrać, a mianowicie:

Kapitan jak każdy Moskal był dyplomatą. Gdy nas badał, widział w oczach wiary polskiej, że sprawa ta łatwo rozwiązać się nie da i że pociągnąć może komplikacje, które niekoniecznie dobre byłyby spowodowały konsekwencje dla naszego dowódcy roty.

Miejsce jakie miał, było dobrą synekurą, a gubernator, urzędnik wyłącznie z tytułu, żądał spokoju tylko, mniejsza z tem co wewnątrz się działo, kosztem wielkim nawet byłoby do uszóg jego nie dochodziło.

Gubernator jeszcze był tego zdania, jakie miano za Piotra i Elżbiety, że posady jak jego, dawane były dla podpreparowania stanu materialnego; warunek jaki w owych czasach niezapominalno umieszczać w nominacjach.

W taki więc sposób skończyła się kazańska kokosza wojna, która sprowadziła dla nas zbawienne następstwa gdyż była jak się potem pokazało doniosłością nie zwykłą.

Moskiewscy więźniowie, zbrodniarze kryminalni, którzy z nami przebywali chociaż w innej sali i których liczba nie przechodziła pięćdziesięciu, posiadali zupełnie zaufanie władzy; w rękach swoich mieli gospodarstwo, kuchnię i piekarnię tak, że stanowiło to rodzaj władzy, na łasce której zmuszeni byliśmy zostawać.

W kilka dni po wypadku z podoficerem, gdy znów po wieczornym apelu byliśmy zamknięci, w taki sposób przemówił do moich towarzyszy:

— Bracia! Czy powinniśmy pozwolić na to, aby złodzieje Moskiewscy, mieli w rękach swoich gospodarstwo nad nami? Ręczę, że niedochodzi do nas i połowa prowiantu dla nas przeznaczono. Jesteśmy w liczbie większej, bo ich jest zaledwo pięćdziesięciu.

— Niezawodnie, niezawodnie, odczywały się głosy, ale jak tu zrobić, co tu czynić?

— Więc wiecie także, że Moskale postępują tu podług prawa. Opierają się oni na prawie, walczyli także ich prawem. Wiecie dobrze, że u nich gromada ma prawo wybrać sobie starostę, dlaczegoż starostą takim nie ma być Polak wybrany z naszego łona?

— Prawda, prawda, zawołano zewsząd.

— Zatem projektuję, aby dzisiaj jeszcze wybrać starostę jednego z naszego grona, który zaraz jutro rano, uda się do kapitana z kilkoma innymi i oznajmi mu, że rząd przechodzi w nasze ręce.

— Zgoda, zgoda, odczywali się wszyscy.

I nie czekając dłużej, przystąpiono do wyborów. Ja zostałem wybrany starostą.

— Teraz, zawołałem, bądźcie wszyscy za mną a ręczę wam, że jeżeli popierany przez was a szczególnie przez kilku kolegów, którzy wiedzą jak się z Moskalami klócić będzie wszystkim lepiej. Nie róbmj krzyków, spokojnie działajmy, postępujmy prawnie, upominajmy się o swoje. Na roboty chodźć musimy, ale podzielmy tak roboty, aby nie zawsze ci sami najcięższą mieli na karku.

Długo jeszcze rozprawialiśmy tego wieczora, każdy ufny w sprawę dobrą i w skuteczną obrót tej rewolucji spokojnej, udał się na spoczynek z wiarą w lepsze czasy w Kazańskich robotach.

Nazajtrz rano wzięwszy ze sobą kilku kolegów udałem się do kancelarii kapitana, chcąc mu oznajmić wolę ogółu.

Przygotowani byliśmy na jego dąsanie, nawet na gburawate jego krzyki, lecz wszyscy byliśmy uzbrojeni przeciw tej burzy.

— Czego chcecie? Zapytał ujrzwszy taką deputację wchodzącą do jego kancelarii.

— Oznajmiamy panu kapitanowi, odezwał się kilka głosów, że wybraliśmy sobie starostę Polaka.

Kapitan się namyślał długo, potem dorzucił:

— A któż jest wybranym na starostę?

— Ja, odrzekłem.

— Dobrze, niech tak będzie, jesteście w prawie awojem, zakończył rotny komendant.

Po tych słowach wyszliśmy z kancelarii. Zwycięstwo było przy nas i to zupełne, zapowiadające wielkie zmiany na korzyść naszą. Sprawozdanie z misji naszej zostało przyjęte żywymi słowami i okrzykami wesela, tembardziej że wielu było takich, którzy nie wielką pokładali ufność w skuteczność naszych kroków. Widocznie, że się mylili, a dowiodło wszystkim, że zawsze Moskalowi każdemu można imponować postępowaniem loicznym. W krótkce potem w towarzystwie deputacji udałem się do kuchni, piekarni i magazynu.

Złoczyńcy moskiewscy, nadzwyczaj byli zdziwieni tym postępowaniem naszym, jednak rady nie było, i wszyscy z manatkami wynieść się musieli tak z magazynu, jako też z kuchni i piekarni, gdzie się byli usadowili. Naznaczaliśmy też z naszej gromady piekarza, kucharza i gospodarza dla prowiantów.

Porządek i organizacja inna zostały zaprowadzone. Z początku samego spostrzegłem zaraz, że przeznaczone nam mięso, mąka i kasza w dostatecznej udzielane były ilości, i zaraz na domysł wpadłem, że Moskale wielką z nas korzyść mieć musieli, co pokazało się istotnem w dalszym ciągu.

Przy rozdzielaniu objadu, każdy z naszych zdziwił się nie mało, dostawszy dobrą strawę i dość duży kawał mięsa do którego poprzednicy nie byli go przyzwyczaili.

Jeszcze okazała się inna okoliczność, z której nieomieszkaliliśmy korzystać następnie.

Na pół godziny przed rozdzieleniem objadu, pięciu dzieńszczyków, to jest żołnierzy służących u oficerów, zjawili się w kuchni z olbrzymimi drewnianymi miskami, za niemi tyluż podoficerów: przyszli też i żołnierze z ołwachu. Gburawate, złe postępowanie tych wszystkich panów naszych, nie dawało powodu do łaskawego z naszej strony traktowania ich, i dla tego gdy się zjawili w kuchni wyprawilem ich wszystkich bez najmniejszej uwagi, jak mówią powszechnie z kwitkiem.

Nie upłynęło pięciu minut, od tej awantury, alieści wpada do kuchni zaperzony oficer dyżurny.

— Co to za nowe rządy, wrzasnął jeszcze będąc w proggu i widocznie licząc na postrach jaki wzbudzi... Gdzie tu starosta dodał następnie.

— A czegoś pan chcesz? odrzekłem głośno.

— Ja tobie dam co ja chcę — krzyknął — cóż to za sposób postępowania?

— A o cóż ci chodzi? odparłem i ja tym samym co on tonem.

— Odmówiłeś objadu naszym dzieńszczykom!

— Odmówiłem i odmawiam chociażby czterech takich jak ty zuchów przyszło.

— Ale ja dyżurny, mam prawo próbować, kosztować, czy strawa jest dobra, czy zdrowa, rozumiesz?

— Dobrze, odparłem i zawoławszy kucharza dodałem: dać temu panu łyżkę zupy, żeby ją skosztował, i tak codziennie każdemu dyżurnemu.

Oficer widząc, że tym sposobem nie dojdzie do końca namyślił się chwilę i potem zawołał spokojnie i grzecznie tym razem.

— Czy chcecie abyśmy byli bez jedzenia?

— Czy rząd cara wielkiego nasz pokarm wam przeczynał? odparłem. Jaki wy chcecie się jeszcze karmić kosztem biednych aresztantów? Czy to nie hańba dla wielkiej armii białego cara, potężnego jak powiadacie?

Oficer tego nie rozumiał był to dla niego język nieznyany i w istocie „honor” to słowo które żadnego znaczenia nie ma w państwie moskiewskiem.

Moskale są za nadto grubemi materialistami, aby mieli rozumieć jak może godność człowieka i uczucie szlachetne podnieść go nad zwyczajne stworzenie.

— My biedni jesteśmy ludzie, obarczeni familją, dla nas będzie to straszna klęska, dodał po chwili, mając na twarzy wyraz niekłamane smutku.

Tem mnie rozbroił. Co by jego postrach, krzyk, rozkaz nie mógł uczynić, zrobiła postawa jego pokorna, prosząca.

Armja polska, nie umie pastwić się nad pobitym, powalonym nieprzyjacielem, a koleczy moi, którzy mi mandata starosty udzielili gniewać się nie będą, pomyślałem, jeśli tego biednego nakarmię.

— Widzisz pan, zawołałem po chwili, nasze z wami postępowanie jest odpowiednią na obchodzenie wasze, które jest gburowate, tyraniczne i niekierzące. Bądźcie z nami innymi, my lepiej z wami postępować będziemy, a wtedy łatwiej będzie nam się porozumieć. Nie potrzebujesz mi pan mówić, że tam gdzie dwustu żyty i dziesięćsię siły pożywi, nie odmawiamy wam łyżki stawy, ale poproście a nie nakazujcie, aby wam była dana, bo nic z tego. Idź pan powtórz to swoim kolegom. (C. d. n.)

## Na czem zasadza się chów inwentarza.

Najgłówniejszym co do bydła staraniem gospodarza być powinno, aby miał wyrosłego stadnika i wyrosłe krowy do chowu, iżby od krow nie tylko wiele mleka dostawał, ale nadto piękny miał dochówek bydła. — Stadnik powinien mieć proste nogi, równy krzyż, mały łeb, dobrą pierś.

Wychowanie cielęcia wielce wpływa na cały późniejszy wzrost. Najlepiej, jeżeli cielę przez pierwsze 6 tygodni w zagrodzeniu koto matki zostaje; co cielę przez dzień nie wyszło, trzeba do szczętu wydoić. Siara nie powinna być oddajana; cielę powinno ją wysasć; przeznaczanie tej siary albowiem z natury jest, aby laską wypędzić z cielęcia nieczystości żołądkowe. Kilka dni nim cielę osadzi się, zostawia je się tylko przez noc przy matce a z rana, w południe i na wieczór wydoić należy krowę; natomiast daje się cielęciu pić świeże mleko wprost od krowy; po kilku dniach mieszają z mlekiem zupę zgotowanych i rozgotianych ziemniaków, prócz tego podawac siana albo trawy, aby zwolna od mleka do paszy przychodziło. — Krowę pociętną trzeba zawsze do szczętu wyjadać, bo o ile nie oddoi się o tyle zasycha. Skoro cielę

zupełnie się odsadzi, daje mu się trzy razy na dzień ową ciepłą zupę z ziemniaków gotowanych, mlekiem zakraszoną. Kuch z lanego sieniemia gotowany kawałkiem w picciu bardzo służy cielęciu i przysparza wzrostu. Groch gotowany i w rzadkiej zupie ciepło dawany, pokrzepia nadzwyczaj młode cielęta i pędzi ich wzrost. — Przez pierwsze lata nie żatowanego ciepłego napoju umieszanego chłod tylko z trochę gotowanego grochu albo gotowanych ziemniaków, albo z trochę ospy, lub z trochę kuciu llnianego; taki napój daje się zawsze z rana i na noc. Żywe pastwisko jest śród lata najzdrowsze dla młodych cieląt, jeżeli można, tylko z rana i ku wieczorowi wypędza je się na pastwisko, a w czasie gorąckich południowej trzyma się pod dachem, pasząc zieloną trawą, koniczyną, wyką. — Tak wychowane cielę dochodzi przez jeden rok wzrostu wyrosłego bydłcia, a jałowica tak wychowana, już w drugim roku do stadnika przysposzczona być musi; bo tylko wtenczas krowa może się stać dobrą dółką, jeżeli już w trzecim roku cielę porodziła. — Więc opłaci się, dogodzić cielęciu, jeżeli w trzecim roku już jest z niego nowe cielę i mleko. Po 12 tygodniach dopiero, kiedy już cielę przyzwyczaiło się do paszy, cielę na wolu przeznaczone można wyrzucić.

## Nowiny ze świata.

W ubiegłym tygodniu nie zaszły prawie żadne zmiany na teatrze wojny, zawsze jednak nie obszło się bez pewnych ruchów i drobnych potyczek, które lubo w pierwszej chwili nie wywołały doniosłych skutków, przecież są niejako przygotowaniem do stanowczych rozstrzygających bojów.

W Azji Muktar basza cofnął się ze swoją armją prawie pod samo miasto Erzerum, będące stolicą Armcion. Za Muktarem baszą postępowali Moskale i jak słychać mieli tam zająć jakieś utarczki, ale nie wiadomo jeszcze z jakim stoczono je skutkiem. Z ruchów, jakie Muktar basza teraz robił zdaje się, iż zamiarem jego jest, taką zająć pozycję, aby z niej nie tylko bronił miasta Erzerum, ale także, aby łatwiej mógł otrzymać posiłki, które ma otrzymać z Trapezuntu i Batum; wreszcie z którejby mógł stawiać czoło Moskałom dopóki te posiłki nie nadejdą. Turkom zależy więc głównie na powstrzymaniu Moskali jakiś czas, nim się sami dostatecznie wzmocnią i znowu zaczepnie wystąpić będą mogli. Pytanie czy powiedzie się Turkom osiągnąć ten cel. Jak dotąd rzeczy stoja, nie zdaje się to niemożliwym, gdyż dotąd Turcy, mimo że zostali pobici, stawiali Muskałom opór i nie pozwolili im tak szybko postępować, jak zamierzali. Moskale głosił już, że forteca Kars, lada chwile się podda, że nawet rozpoczęto układać się już o kapitulację; tymczasem nie sprawdzilo się to doniesienie i teraz znowu, Moskale donoszą, że Kars zaczęła oblegać i bombardować, i że jest w nim silna zaopatrzona. Gdy zaś szybko poddanie się Karsu nie sprawdzilo się, więc znowu głosił Moskale, że pierwszej podda się Erzerum, teraz i o tem zaczynają wątpić, to znowu mówią, że pierwszej będzie trzeba stoczyć bitwę, aby do Muktara baszy nie dopuścić posiłków, które do niego zmierzają i ku którym on się także zbliżył. Tak więc pomimo ciężkiej klęski jakiej Turcy doznali, przecież nie stracili oni ducha i wszystkiemi siłami starają się stawiać czoło przeciwnościom, odeprzeć napastnika jak to przystoi narodowi walecznemu o swój honor dłałemu i swój kraj miłującemu.

Nad Dunajem, w coraz silniejsze kleszcze biorą Moskale Plewnę. Osaczyli ją ze wszystkich prawie stron, tak że Turcy w Plewnie zostali zupełnie zamknięci, nie mogą dostać

znikną żywności, ani amunicji, i głód przymusi ich albo do kapitulacji, albo do przebijania się przez linje moskiewskorusyjskie. Moskale cieszą się za wczasu, że w krótkim czasie opraną tę nieszczęśliwą Plewnę, wszystko bowiem do tego przygotowali. Oprócz zamknięcia ze wszystkich stron jeszcze pobudowali w koło wielką ilość redut i szańców tak, że Osman basza, gdyby się chciał z tamtąd wydatka, musiałby te reduty zdobywać, a gdyby mu się to i udało, musiałby w najniekorzystniejszych dla siebie warunkach stoczyć bitwę w otwartem polu, którą musiałby przegrać. Chciałby wzdrowić w Osmana baszę, iż unikając bezużytecznego rozlewu krwi, powinien się poddać. Bezstronni świadkowie zaś twierdzą, że otoczenie Plewny, szczególnież od zachodniej strony nie jest tak silnem, aby Osman basza nie mógł się przebić, i sądzą, że Osman basza widząc, że zguba jego armji jest nieuchronną, woli rzecz prowadzić tak, aby i Moskałom zadać dotkliwą klęskę, i choć część tej armji wyrzucił. Jeżeli się podda, to cała armia stracona, jeżeli się przebijając będzie, to trzecie choćby część armii, a Moskałom także zada klęskę prawdopodobnie równą tej, jaką sam poniesie. Z tego wynika, że zajęcie Plewny przez Moskale nie bardzo jeszcze jest pewnem, a co najmniej połączeniem będzie z wielkiem krwi rozlewem. Możliwym także jest, że Plewna otrzyma odsiecz, słychać bowiem, że wojska tureckie gromadzą się w Sofii, i że naczelne dowództwo tych wojsk powierzono sławnemu Mehemetowi Alemu.

Co teraz Serbia zrobi? Na to pytanie trudno odpowiedzieć, z jednej strony układa się ona z Moskałami, przyjmując od nich pieniądze i zbior się, z drugiej strony zaś zapewnia Turcję, że wcale nie myśli o wojnie. Słychać było nawet, że Moskwa oświadczyć miała Serbii, że rzeka się jej pomocy. Teraz znów słychać, że Serbia ma zamiar wnieść się do wojny. Zdaje się atoli, że to pod pewnym względem obojętnem będzie dla Turcji; gdyż w skutek takiego nieszczerzego postępowania Serbii, musiała na jej granicy utrzymać wojska, więc w końcu wszystko jej jedno będzie, czy te wojska będą próżnowały nad granicą serbską, czy też będą się biły z Serbami.

Mówiliśmy ostatnim razem o pośrednictwie pokojowem; teraz znów wszystko uciębilo, i zaprzeczają nawet, aby coś podobnego uczynić zamierzano. Prawdopodobnie musiano jakieś przygotowawcze kroki rozpocząć, które atoli nie uodniosły pożądanego skutku. Było by to dowodem, że ostatnie powożenie ręką moskiewskiego nie było ani bardzo świetne ani stanowcze, gdyż w dyplomacji zapanało przekonanie, że póki dopiero wtedy będzie możliwym, gdy Moskwa stanowczo odniesie zwycięstwo, że zaś teraz zawarcie pokoju okazało się nie możliwym, więc najprostszym zład wniosek, że zwycięstwa Moskwy nie były takie, jak tego dyplomacy potrzeba. Zdaje się także, że zawarcie pokoju zależy od tego jaki obrót weźmą sprawy Francji. Od tego jaki rząd ustali się we Francji, zależy zachowanie się i dalsze postępowanie Niemiec, które sprzyjają Moskwie, i ciągle na jej korzyść działają; gdyby więc we Francji taki rząd nastąpił, któryby Niemcy niepokoił, to one dbając więcej o swój własny interes, musiałby obojętniejszą stać się dla Moskwy.

Niemcy zaś pragną we Francji rzeszypolitycznej takiej, którąby koniecznie rozpoczęła walkę z kościołem katolickim, bo też ten kościół jest może jedyną dzisiaj powagą, która się nie lęka potęgi Niemiec.

Niemcy okazują swą przyjaźń Austro-Węgrom, przeciwko chętnie skądą im, lub przynajmniej trudności robią. Dowodem tego zerwanie układów o traktat handlowo-cłowy.

Nie to jednakże nie zaszkodziło naszemu cesarstwu, owszem pomogło, bo przekonano się że ugoda wewnętrzna trzeba jak najprędzej zawrzeć i nie liczyć na traktaty z Niemcami, pomimo, że są tak przyjaźliwie. Dowiedziawszy się o tem Niemcy, zaproponowały przedłużenie traktatu tylko na jeden rok, na to nasz rząd nie przystał, bo odczołoby to zawarcie ugody między Austryją a Węgrami i obecny stan niepowinności na jeden rok przedłużono. Tym razem więc nie udało się Niemcom ich podstęp.

Rada państwa w Wiedniu ciągle obraduje, a teraz przedmiotem jej obrad są ustawy, które będą podstawą ugody z Węgrami, i budżet na rok 1878. Budżet ten sprawił wielką poctę, okazało się bowiem, że jakkolwiek dochody nie pokryją wydatków, przecież różnica będzie mniejszą jak weszłym i dawniejszych latach.

W ostatnich chwilkach otrzymujemy wiadomość, że Muktar ścignął przez Moskale nie zdołał się pomimo połączenia z Izmailem baszą utrzymać koło Erzerum i zastąpił to miasto. Co dalej wódz turecki zrobi ze sobą niewiadomo, będzie on się musiał cofnąć dalej jeszcze na zachód i zostawić forteccę Erzerum własnemu losowi. Tym sposobem osłabi się znowu armia moskiewska, która zwycięstwa dotychczasowe zawdzięcza tylko wielkiej liczebnej przewadze, a Muktar wzmożonimi posiłkami, które nachodzą mu od Trapezuntu będzie mógł znowu wystąpić zaczepnie. Dotąd sprzyja mu dość powietrze, bo jak donoszą z Aleksandropola śniegi nagłe przeszkodziły dalszemu posuwaniu się Moskale. Widać że natura sama staje w obronie biednych Turków, napadniętych w własnym kraju przez nieprzyjaciela i zdaje się, że ten jedyny sprzymierzeniec ich jedyny wyratuje ich od klęski, która w przeciwnym razie mogłaby im zagrozić.

## Rozmaitości

**Jako najlepszy sposób przechowania ziemniaków**  
 zaleca pewien rolnik z własnego doświadczenia, przykrywając kopce ziemniaków czystą ziemią bez słomy — Przykrywa on kopce zaraz po usypaniu ziemniaków na dobrą stopę ziemią (najlepsza na ten cel gliniasta), potem nawozi nakoło kopców suche liście, ściółkę leśną i tęły (przeznaczone na wierzb kopca) ale przykrywa niemi dopiero, skoro ziemia w kopcach na 3—6 cali przymarznie. W braku powyższych materiałów, używał dawniej na przekrzywiec wierznie gnoju końskiego lub owczego, ściółkę leśną przecież i liście a na wierz dla przyścięcia tęły uważa na ten cel za najlepsze. Przechowane na ten sposób ziemniaki mają być doskonale zabezpieczone tak przed zgniciem, jak i przed zamrznieniem, zatrzymują dobry smak, jaki miały w jesieni, podczas gdy przy zrywaniem przechowaniu na wiosnę zwykle już są niesmaczne. Dalsza zaleta tego sposobu przechowania polega na tem, iż gospodarz może się uchronić przed kiełkowaniem ziemniaków, zrzucając z kopców na wiosnę, skoro nastąpi cieplejsze powietrze, co wiecień wierzchnią odkrywając, ażeby ziemia przez noc się ochłodziła, co rano zaś dla ochrony przed promieniami słońca kopce napowrót przykrywając. Autor podnosi dalej jako korzyść zaleconego przez siebie sposobu przechowania, iż w razie gdy przy sprzecie ziemniaków ma gospodarz dla koni inną pilną robotę, nie potrzebuje zaraz ich wozić, lecz tymczasowo na polu usypać je w kopce, a dopiero przy wolnym czasie zwieźć. Najwiękzą zaś korzyść przedstawia sposób ten przechowania ziemniaków (gdyby się okazał praktycznym) z tego powodu, iż oszczędza się dużo słomy, której kopce nader duzo pochłaniają z rzeczywistą szkodę gospodarstwu.